ROK 51. KRAKÓW, DNIA 15. GRUDNIA 1919. Nr. 52

DJABEŁ

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem
WYDAWNICTWO TYGODNIKA „DJABEŁ“
WŁADYSŁAW BORKOWSKI,
Kraków, ul. Niecała 4.
Cena egzempl. 2 Kor.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi wraz z przes. poczt.:
całorocznie . . . . . K 80·—
półrocznie . . . . . „ 40·—
kwartalnie . . . . . „ 20·—
Cena egzempl. 2 Kor.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

DEPUTACJA »NEUTRALNYCH«.



Piłsudzki. Co to za hałas za drzwiami?

Adjutant. To przybyła deputacja neutralnych z propozycją, aby Polska odstąpiła im w 25-letnią dzierżawę Wschodnią Galicję, a oni ją tak postarają się urządzić, że potem nikt już po nią nie wyciągnie ręki...

WICEK SOCJALIK.



A no, prowdę pedziawszy, to mi sie psiokrew gwarzyć dziś nie chce. Za tydzień bedzie kuniec świata, to poco mom i sobie i jenszym zawracać gitarę?

Zapowiedzi onego psiokrew kuńca już som. Magistrat rozdaje cukier i to biały, kuli temu coby ludziom ostatnie psiokrew dni słodkie były, ale daje ino takieździebko, coby na kielka dni starczyło, bo co komu psiokrew po cukrze jak ziemia fiknie do słońcowej dziury? A dalsze zapowiedzi to som psiokrew takie: Naprzód panowie ministry Janiszewski i Przysmycki (kiedy to grypsom som jeszcze ministrami) pedają co kuniec świata bedzie bez ochyby, jako że majom psiokrew znieść ministrów ode zdrowia i ode polituryⁱ[1]). Dalij szmaciarze warsiawskie, a i nasze tyż, grypsali co p. Paderewski z p. Bilińskim nie pogodzom sie psiokrew do kuńca świata — a tu teligram przyszed co sie pogodzili, a więc widno kuniec świata jest za pasem. Takie ci przekunanie majom psiokrew i krakowskie kawiarze i rystauratory ode chwili jak ci policaje chycili pp. Wołkowskigo, Piątkowskigo, Madejskigo, Bańskiego i jenszych chwielantropów i do ula zahatrzyli. A jensze prognostyki światokuńca to som: 1) Antanta, do cna psiokrew zdurniała, co widno z onyj psiokrew uchwały o Wschodniej Galicyi, 2) Bolsiewiki, które mioły wedle rozkazania Antanty psiokrew iść w kawki, kazowały Antancie całować sie w kadzielnice i bijom psiokrew carskich jenorałów, 3) psiokrew Ukraina skrepiruwała, zanim sie ulągła, 4) Dmowski knaja do Afryki, bo se miarkuje co tam światokuńca nie bedzie (mógłby chłop ze Sahary przysłać psiokrew chocia wagon sacharyny), 5) chliba dwa fonty kosztuje psiokrew 36 korun, 6) za naprawinie mi obcasów kazował se szpadała zapłacić 32 korun...

Jenszych prognostyków wyliczał nie bede — bo i tak jeich już spora kupa. Więc światokuniec bedzie psiokrew jak amen w pacirzu. Wobec tygo nic mi nie ostaje jak ino pedzieć szianownym czytelnikom: do miłygo zobaczynia na jenszym świecie. Może chocia trunkowość bedzie na nim tańsza, bo ci szynkarze krakowskie bierom tero aż 12 korun za większom blachę. Hańba! psiokrew — kuniec świata!

Postryptum: Grypsołem to psiokrew we wtorek, tymczasem do czwartku kiedy robię psiokrew korektę, Paderewski i Biliński sie nie pogodzili. Widno, co kuniec świata odłożony.

Postryptum drugie. W tej chwili odbirom z Warsiawy grypsankę od bruderka Ferdka, w któryj psiokrew stoi: „Paderewski z prymierstwa kopyrtnął. Okrutna frajda u Ignacowych. Kabinet będzie robiuł Skulski, kręciproszek z Łodzi. Mo dać kalika na przeczyszczenie urzędników ministerjalnych; potym ci mo utrzyć maść na kołtun witosowy, nastympnie dać pigułki z kanterydy (muchy hiszpańskij) na wzmocnienie syjmu, a nakuńcu ma nalać kalika oleju mądrości do maków jendeckich, frackich, tuguthowych i jenszym kłótników“.

O końcu świata Ferdyk nic psiokrew nie grypsa. Ale pono pani Paderewska po demisji Paderewskigo pedziała, co początek onygo końca już psiokrew nastompił.

[1]) Zapewne ma być: kultury.

KONIEC ŚWIATA.

Płaczcie bracia najszczersi,
Baby bijcie się w piersi,
Bo czas straszny nadchodzi
Zginie dobry i złodziej
Wszyscy razem do kupy.

Co po jadle, po mięsie,
Kiedy świat się zatrzęsie,
Trąba z nieba zazgrzyta,
Opuściewa koryta,
Idąc na sąd straszliwy.

Mówił święty Jambroży
Dobrych zbawi cud Boży,
A lichwiarzy, paskarzy,
Djabeł w smole uwarzy.
Ogniem, siarką napoi.

NOWE WIELKOŚCI

Czeladki rzemieślniczej — jak nam mówił jeden z majstrów — ubywa i coraz więcej ubywać będzie. Mniejsza o przyczynę, ale tak jest. Wobec tego rzemieślnik, a zwłaszcza dobry, stanie się niezadługo taką rzadkością jak znakomity skrzypek lub świetny śpiewak. A ponieważ rzadkość podnosi wartość i urok, wzrastać więc będzie podziw dla umiejętności szycia butów, spodni i t. p. Gdyby wszyscy tak śpiewali jak Gruszczyński albo Korolewicz-Wajdowa, toby

nikt się nimi nie zachwycał... Zczasem sława śpiewaczki zrówna się ze sławą krawca, sława Paderewskiego ze sławą p. Pocięglowskiego. Wówczas będziemy czytać w dziennikach takie np. komunikaty:

„Zarządowi „Maison Sfinx“ udało się pozyskać głośną prymakutiurjerę Naparstnicką, której popisy w pracowniach zagranicznych spotkały się z najwyższem uznaniem publiczności i krytyki“.

„Zakład krawiecki Fraczyńskiego donosi, że z d. 1 p. m. rozpoczynają się w nim występy gościnne p. Igelki, wirtuoza w krajaniu spodni. Znakomity gość zabawi w naszem mieście tydzień, poczem udaje się na tournée artystyczne do Ameryki i Australji“.

„Wszechświatowej sławy mistrz w przyrządzaniu sztuki mięsa, p. Marcepan Warząchew, objął kierunek kuchni hotelu Idalja. Na sztukę mięsa „przy kości“ abonament miesięczny. Kasa zamówień otwarta codziennie od 8 do 9 rano.

„Niezrównany kanapkarz p. Francesko został zaangażowany do bufetu teatru Bagatela. Tłuste i pikantne jego przyprawy są świetnem uzupełnieniem tłustego i pikantnego repertoaru, stąd krytycy *Kurjera* i *Głosu Narodu* wpadają w szał zachwytu“.

„Dzienniki paryskie, mimo różnicy kierunków politycznych zgadzają się na to, że genialny Agamemnon Po-de-chfa niema sobie równego w artystycznem przybijaniu zelówek i w kompozycji obcasów. Obecnie możemy się podzielić z czytelnikami radosną wiadomością, że artysta pochodzi z naszego miasta i po występach gościnnych w Madrycie odwiedzi kraj rodzinny. Rada miejska powita go uroczyście, a komitet dam urządzi przyjęcie w refektarzu OO. Dominikanów. Wręczony mu zostanie wieniec laurowy z napisem: „Królowi zelówkarzy — rodacy“.

O JERUM!

Dawniej muzyka, wino i kobieta
Były podstawą egzystencji twórczej,
Dzisiaj marzenie inne ma poeta
Gdy mu się z głodu wciąż żołądek kurczy
I jak osika z emocji się trzęsie.
Gdy mu kto wspomni przypadkiem o mięsie.

Gdzież owe czasy, pytamy zdumieni,
Gdy sztuka mięsa była czemś wulgarnem,
A jeśliś nie miał na obiad pieczeni
Życie ci głupiem zdało się i marnem
I gdy co drugi w kraju obywatel
Jadł na kolację sznycel lub rozbratel.

Zaiste ciężkie przeżywamy chwile.
Szczęśliw kto zdoła nieco lepszych dożyć.
Bydła na świecie mamy przecie tyle,
A człowiek niema co do gęby włożyć,
I nad całusa najsłodszej boginki
Woli kawałek spory tłustej szynki.

MINISTERJUM STAPIŃSKIEGO.

Wobec trudności utworzenia gabinetu, poseł Stapiński chciał ofiarować swoje pośrednictwo, rezerwując dla siebie ministerjum skarbu. Tekę ministra handlu zamierzał powierzyć radcy cesarskiemu Porębskiemu, tekę aprowizacji p. Wołkowskiemu lub Bańskiemu, tekę sprawiedliwości p. Ignacemu Świętochowskiemu, tekę rolnictwa p. Stan. Zabie [1]), tekę wojny por. Eysmontowi, tekę spraw wewn. por. Wł. Wąsowiczowi, tekę oświaty p. Aleksandrowiczowi (z rogu ul. Długiej), tekę sztuki i kultury p. Bialikowi. Na ministra spraw zagranicznych proponowany był p. Antoni Duda, znany kataryniarz.

DO »PIASTOWCA».

Gdy nam zewsząd grozi wróg
Dbasz o złota jeno wór —
Utraciłeś, chamie, róg,
Został ci się jeno sznur.

Więc na rozum sobie weź
Żeś szkodliwy świata twór
I na drzewo mocne wleź
I zużytkuj silny sznur.

PROWINCJONALNA POEZJA.

W „Głosie lubelskim“ czytamy następujący utwór zatytułowany „Ranek“:

Białopienne brzozy senne
Czesą włos,
Na murawę lecą mgławe
Krople ros.

Nie tykając ziemi zając
Smignął z łóz,
Lecz go biała nie dojrzała
Garstka brzóz.

Pomne włosów na niebiosów
Patrzą klęk,
Czy wnet hoży nagiej zorzy
Błyśnie wdzięk.

Przypisek *Djabła*:

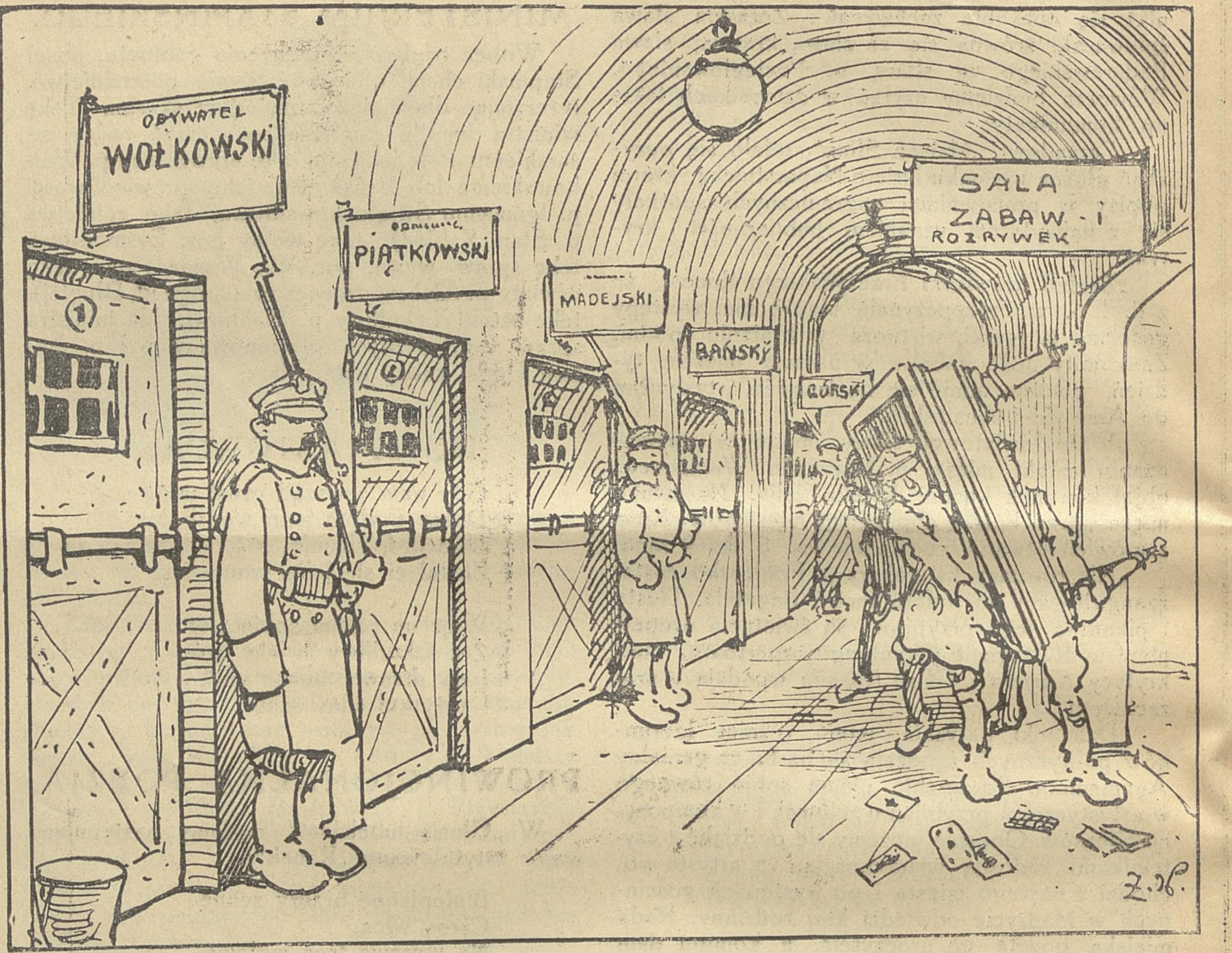
Autorze, w aurorze
Bodajś pękł!

PRZYNAJMNIEJ JASNO.

Wobec setek matrymonjalnych ogłoszeń w *Kurjerze*, w których pod płaszczykiem poszukiwania „szczęścia“ i „charakteru“ występuje chęć schwytania posagu, z przyjemnością przeczytaliśmy

[1]) Obywatel z pod Tarnowa ukarany za lichwę zbożową.

GABINETY W KAWIARNI ŚW. MICHAŁA.



Z kroniki: „W kawiarni św. Michała Archanioła, wszystkie gabinety są zajęte. Towarzystwo jednolite, składa się bowiem z samej plutokracji. Przybywają nowe urządzenia: bilard, pokój do gry i t. d. Tylko wentylator źle funkcjonuje i stąd mocno w całym lokalu śmierdzi. Ceny potraw i napojów przystępne, nie paskarskie. Pożądany jest napływ nowych tego rodzaju gości".

---

w *Dzienniku Cieszyńskim* jasne postawienie kwestji w następującem ogłoszeniu:

„Pal sześć! Ożenię się z panną lub wdową, byle bogatą. Zgłoszenia pod „wesoły" do *admin. Dziennika Cieszyńskiego"*.

Cenimy tę otwartość — wolelibyśmy też, aby w licznych kuplerskich ogłoszeniach zamiast „blondynka, przystojna i wesoła, pragnie zawiązać korespondencję", lub „dwie inteligentne (?) brunetki o miłej powierzchowności pragną poznać dwóch inteligentnych mężczyzn na stanowisku w celu wymiany myśli" i t. d. — było poprostu ogłoszone:

„Kto poszukuje utrzymanki, niech się zgłosi pod literami... w administracji... Fotografia na żądanie".

Jak się zachować podczas końca świata?

(Pouczenie urzędowe).

Ze względu na zapowiedziany na czas między 17 a 20 grudnia b. r. (czas letni) koniec świata, ogłasza Magistrat, co następuje:

Ze względu na zdrowie i dobro P. T. Publiczności zwraca się uwagę interesowanych, że w oznaczonym wyżej czasokresie jest wskazanem przebywanie pod gołem niebem, a nie w budynkach, które mogłyby się zawalić. W tym celu mogą P. T. mieszkańcom służyć Błonia miejskie, na których mogą, po złożeniu odpowiedniej opłaty, rozbijać nawet i namioty. Aby uprzyjemnić pobyt, przygrywać będzie orkiestra, odbędą

się też przedstawienia teatralne, oraz wielkie, uroczyste posiedzenie Rady miejskiej pod gołem niebem. Ponieważ Magistrat z powodu zapowiedzianego końca świata nie otrzymał na bieżący i następny tydzień przydziału mąki, mogą się w takową P. T. mieszkańcy miasta zaopatrywać u paskarzy. Ponieważ koniec świata przy trzęsieniu ziemi ma być połączony z huraganem i oberwaniem chmury, należy się ubrać ciepło i mieć ze sobą parasol i kalosze. Nad zdrowiem P. T. mieszkańców czuwać będą lekarze miejscy i pogotowie Towarzystwa ratunkowego. Dzieci, ze względu na spodziewany ścisk, nie należy brać ze sobą.

ZE ZMARTWIENIA.

Widziałem rolnika —
Idąc, aż się słania,
W piersiach mu zatyka,
Brzuch krągły jak bania.
Więc pytam z współczuciem
Co tak postać zmienia...
On na to z westchnieniem:
„To tylko z zmartwienia!...“

* * *

Spotykam drugiego,
Tęskne on miał lice,
Bo dopiero czwartą
Kupił kamienicę!
I rzekł: „Agraryusza
Każdy źle ocenia!...
Ja, jeśli kupuję,
To tylko z zmartwienia!“...

* * *

Trzeciego na klęczkach
Proszę o ziemniaki...
„Nie sprzedam!... Bo teraz
Kurs ich ladajaki!“...
A kiedy przemówić
Chcę mu do sumienia,
Odpowie przepuście:
„To tylko z zmartwienia!“

* * *

Słysząc te lamenty,
Rzekłem, chyląc głowę:
„Gdybym takich zmartwień
Miał chociaż połowę!“...

PODOBIEŃSTWO I RÓŻNICA.

— Jakie jest podobieństwo między piecem a narzeczoną?

— Takie, że każdy chętnie znajduje się w ich pobliżu...

— A różnica?

— Że do narzeczonej zwracamy się zwykle przodem, do pieca zaś tyłem.

— Tak!... I za tę właśnie czarną niewdzięczność względem pieca ukarał nas Pan Bóg obecnie brakiem węgli!...

JAK ŻYD CENI RÓŻNE ZASADY.

Do pośrednika małżeństw zgłasza się trzech kolegów: Pufeles, Karpeles i Taubeles, oświadczając chęć wejścia w związki małżeńskie i zapytując czy niema dla nich przypadkiem coś „odpowiedniego“ na składzie.

Pufeles studyował prawo, Karpeles był medykiem, Taubeles wybrał sobie najniewdzięczniejszy zawód filozofa.

— Więc pan jest *jurist?* — pyta pośrednik pierwszego.

— Tak!... Za miesiąc robię doktorat, za rok mogę otworzyć kancelaryę.

— Bardzo ładnie, panie doktorze!... Ja mam coś dla pana!.. Palce lizać!... Córka właściciela dóbr, muzykalna, wykształcona, dwakroć posagu i to guldenów, nie koron!

— Zgoda!... No, a dla mych kolegów ma pan co?... Ten pan w tym miesiącu zostaje lekarzem...

— Lekarzem?... Znajdzie się coś, choć to nie jest bardzo pewny zawód.. Lekarz ma do czynienia z różne paskudne choroby, musi się babrać w różne obrzydliwości. . Ale ja coś znajdę... Ot!... Mam panienkę wcale przystojną, córkę kupca, dostaje sześćdziesiąt tysięcy koron posagu, a jeżeli tate zbankretuje, na co się zanosi, to może dostać i więcej...

— To byłoby coś dla mnie! — zauważył Karpeles.

— No!... A dla mnie? — zapytał z kolei Taubeles.

— A pan co potrzebuje być z fachu?

— Ja studyuję filozofię i będę profesorem.

Pośrednik zamyślił się, po chwili zaś rzekł:

— Dlaczego nie!.. I dla pana coś będzie!... Mam tu jednę, akurat odpowiednia... Ona ma wprawdzie już przeszło trzydziestkę i miała już dziecko, ale dostaje zato w posagu pięćset koron... Jej ojciec jest karczmarzem niedaleko Zatora!... Będzie tam pan mógł co roku jeździć na wakacye!..

BIEDACY.

— Źle panie kumotrze!... Założyli miejski skład wędlin... Przyjdzie nam skrepirować!... Nie starczy na suchy kawałek chleba!... Najwyżej mogę sobie pozwolić pięćset korunek na *wizo*, lub tysiąc na *majzlo!*

— Tak!.. Biedno kmoturzyno!... Ale my to przypomnimy przy wyborach!... A jakże!

DOBRA RADA.

Powiadają ludzie, skarżąc się na ciężkie czasy, że przeżyć je, to *sztuka!*... Ja jestem innego zdania i każdemu radzę się go trzymać. Niech tylko będzie *zachęta*, a wnet znajdzie się i *uciecha*, a na każdą dolegliwość machnie się ręką i powie: To *bagatela!*“...

Z TEKI HIPOCHONDRYKA.

Demokratyzujemy się!... Czy dawniej słyszał kto, aby magistrat wziął się do jakiego króla?... Nawet wobec króla kurkowego okazywano lojalność... W nowej Polsce jest inaczej!... Król skazany jest na grzywnę za lichwę żywnościową... Ale on machnął ręką i rzekł: „To... *Bagatela*!... Ja tego nie zapłacę, tylko konsumenci!“...

Taki strejk, to rozumiem!... Cukiernicy, kawiarze i restauratorzy, więc najbiedniejsi z biednych, chcąc się uchronić od wyzysku, jakiego na nich dopuszczają się konsumenci, strejkują codziennie, ale dopiero od godziny szóstej wieczór... Aby jednak pokazać, że mają dobre serce, lokale zamykają tylko od frontu, od tyłu zaś wstęp wolny. Siedzi się w półzmroku, ale się nie trzeba obawiać, że się wypije kawę z muchą, lub z karakonem. Much niema (a „Hiszpańska mucha“ to nic?... przyp. zecera), a i karakony przeniosły się ze strychu, bojąc się, aby ich nie spotkał ten sam los, co komary, z którymi walczy minister zdrowia... Poczciwe dusze!... Niech im Pan Bóg da za to jak najdłuższe życie... ale nie na wolności!...

„Jak Zabłocki na mydle“, „Bialik na *kiełbasie*“
Były różne przysłowia w rozmaitym czasie,
Słysząc któreś przypadkiem, rzekł z uczuciem bolu
Pan Wiktor: „Lub niedarmo je na *kunerolu!*“

Przy spodziewanej rekonstrukcyi gabinetu obsadzony ma być także i fotel handlu nowym kandydatem, który byłby obznajmiony z najnowszymi prądami w tej dziedzinie. Z pomiędzy krakowskiego obywatelstwa najwięcej szans na objęcie tego stanowiska ma pan radca ex-cesarski Porębski, który już powrócił do zupełnego zdrowia. Handel i przemysł postawi on na nowe tory.

KONKURS.

Celem obsadzenia posady premiera gabinetu w Warszawie, ogłasza się niniejszem konkurs. Socyaliści mają bezwarunkowo pierwszeństwo. Reflektanci muszą się zobowiązać, że dobiorą sobie zespół ministeryalny z ludzi o ile możności nie nadających się do pełnienia tych funkcyi. Kwalifikacye wobec tego zupełnie nie wymagane; choć przeszkody stwarzać nie powinny. Bliższe warunki będą omówione na miejscu. Czas trwania mandatu nie może być z góry określony. Zgłoszenia z referencyami pod P. P. S. Warszawa, były Zamek królewski.

MONOLOG SZMAJGELESA.

Bardzo jestem rozżalony,
Że Brotheim, co mym kuzynem,
Został sobie rozstrzelony
Wojskowości karabinem.

Un wprawdzie zamiast gałgany
Za granicę wiózł mundury,
Ale fakt buł wszystkim znany:
Neutralnej był natury!
Jemu obojętnem było,
Kto i z kim wojnę prowadzi —
Jemu nawet sze nie szniło,
Że sile zbrojnej zawadzi!
Un jak wszyscy my żydkowie
Interesu buł spragniony,
Un miał tylko geschäft w głowie,
Chciał mieć dalsze miliony!
Żydów, co sze w Polsce rodzą,
Neutralną jest natura —
Losy Polski ich obchodzą
Ile mnie na słońcu dziura!
Lecz gdy sądy tak surowie
Neutralność potępiają,
Żydkom nie wyjdzie na zdrowie,
Bo ich dużo wystrzelają!

XXIII LIST KACPRA KRUPY

WSPÓŁPRACOWNIKA „DJABŁA“ z SZWAJCARYI.

Szwajcarya, w Grudniu 1919.

Wielebna Redakcyo!

Aczkolwiek niechętnie, ale czyniąc zadość poleceniu Wielebnej Redakcyi, udałem się do Szwajcaryi. Szwajcarya jest rzecząpospolitą tak jak Polska, ale już ma konstytucyę. Są tu Alpy, różne góry, jeziora, wielka moc hoteli i krowy, z których mleka wyrabiają emmentalera, ale co najważniejsze, na flaszkach od piwa przylepiają tu zamiast etykiet austryackie koronówki, bo im to taniej wypada. Do Szwajcaryi od dawnych czasów przyjeżdżają socyaliści, anarchiści, nihiliści, a obecnie także i bolszewicy, bo tu panuje wolność przekonań politycznych i jest im bardzo dobrze. Przed laty był w Szwajcaryi namiestnikiem Gessler, który miał bardzo wielki kapelusz i z powodu tego kapelusza była bardzo wielka awantura, a Wilhelm Tell z kuszy go zastrzelił. Szyller napisał na ten temat bardzo ładny dramat, chociaż cała ta historya ma być nie prawdziwą. Jedynie zachowane w muzeum narodowem kapelusz i kusza są autentyczne. Drugim bohaterem Szwajcaryi jest Arnold Winkelried, który w bitwie pod Sempach w roku 1386 tysiąc lanc nieprzyjacielskich wpakował sobie w piersi i przez to Szwajcarzy bitwę wygrali. Dawniej Szwajcarzy wynajmywali się jako żołnierze różnym wojującym państwom, ale teraz tego nie robią, bo większe zyski przynosi im obdzieranie przyjezdnych. Z tych czasów, gdy się wynajmywali, pochodzi przysłowie: *„Piont de' argente, point de Suisse.“* Do Polski, aby się dzieci prędko nauczyły po francusku, sprowadza się z Szwajcaryi dziewki od krów, które w Polsce odgrywają rolę guwernantek, a potem wychodzą za mąż. Zwy-

czaj u nas przyjęty nazywanie portyerów Szwajcarami, jest nonsensem, bo Szwajcarami nie są. W Rapersvillu jest polskie muzeum ale, że o niem już inni pisali, ja nie piszę.

W myśl polecenia Wielebnej Redakcyi starałem się dostać do dygnitarza, który tu przebywa, którego jednak nazwiska nie podaję. Od otoczenia tego dygnitarza dowiedziałem się, że znajduje się w bardzo przykrem położeniu materyalnem i że wniósł do ententy podanie, aby mu wyznaczyła emeryturę z dodatkiem drożyźnianym, bo z funduszów, które posiada, wyżyć nie może. Dygnitarz ten jest bardzo rozżalony na Niemców a szczególnie Wiedeńczyków, tudzież Węgrów, którzy, gdy był w czynnej służbie, urządzali mu liczne owacye, a obecnie całkiem o nim zapomnieli. Węgrzy wciąż mu krzyczeli: elien! elien! a Wiedeńczycy śpiewali bardzo lojalne pieśni: „Es gibt nur a Kaiserstadt, es gibt nur a Wien..“ „O, du mein Österreich...“ Sic transit gloria mundi! Z powodu tego rozdrażnienia jest ten dygnitarz bardzo przykry w obejściu i cały dzień nieprzytomny. Widzieć się z nim z tego powodu nie mogłem. Ponieważ czasami ma lucida intervalla, aby uczynić zadość poleceniu Wielebnej Redakcyi, będę się starał w takiej chwili z nim się rozmówić i o tej rozmowie doniosę.

Sługa

Kacper Krupa

Kawaler krakowskiej marki ewakuacyjnej Nr. 19.909

Co życie niesie?

(Liczne śluby w Krakowie i ich skutki. — Ministrowie i sejm. — Przykra sytuacya i jak z niej wybrnąć?)

Niema obecnie w Krakowie dnia, w którym nie odbywa się kilka ślubów. W karetach zaprzężonych białymi końmi, które w innym czasie wożą karawany, jadą państwo młodzi, a za nimi toczy się cały szereg powozów. Panna młoda w wspaniałej sukni ślubnej, a pan młody w nowym fraku paradują, pomimo, że obecnie ślubna suknia kosztuje tyle co dawniej mała kamienica, a frak co całe urządzenie domowe. Że państwo młodzi stroją się i wyrzucają pieniądze, to jest ich rzeczą, która na ogólną sytuacyę nie wpływa, ale takie liczne śluby pogarszają ją w sposób bardzo dotkliwy. Każde takie nowe małżeństwo pragnie sobie uścielić gniazdeczko, składające się co najmniej z trzech pokoi, przedpokoju, kuchni, łazienki i klozetu, płaci bajońskie sumy i pogarsza katastrofę mieszkaniową. Rezultatem zaś tych małżeństw jest też zwiększanie się ludności, co znów powoduje jeszcze większą drożyznę. Szczególnie mleko, tak bardzo potrzebne dla dzieci, bo mamki ze wsi nawet za pół miliona dostać nie można, osiąga skutkiem tego ceny wprost fantastyczne i jeżeli tak dalej pójdzie, to wkrótce litr mleka kosztować będzie tyle co dawniej krowa, która obecnie jest najintratniejszem stworzeniem, a ja z tego powodu przed każdą z szacunkiem zdejmuję kapelusz. Złemu, szerzącemu się z powodu zawierania tych licznych małżeństw należy zatem stanowczo zapobiedz. Jeżeli chcący się żenić jako prawi obywatele państwa sami nie przyjdą do tego przekonania, że ze ślubem ze względu na ogólny dobrobyt należy się wstrzymać aż nadejdą lepsze czasy, należałoby wydać ustawę, która aż do nadejścia tych czasów, zabroniłaby zawierania małżeństw. Kochający się nie poniosą przez to nie tylko szkody, ale ich uczucie spotężnieje. Niestety, wątpię, by sejm nasz na taką ustawę zdobył się. Wogóle do ministerstw i do sejmu nie mam zaufania. Ministrów zmieniamy jak za dobrych czasów modna dama zmieniała rękawiczki i ani rusz na odpowiednich natrafić nie możemy. Sejm zaś, który niema większości, dotychczas nawet konstytucyi nie uchwalił, a że również nie uregulował waluty, nasi poczciwi kmiotkowie nie wiedzą, czy pozostaną dłużni za podatki korony, marki, czy złote polskie, a to co sejm uchwalił, albo jest obojętnem, albo wykonanem ne zostało. Wogóle działalność sejmu jest bardzo mało ożywiona. Czy jego działalność zwiększy się i będzie bardziej ożywioną, przeto, że poseł Moraczewski w przyszłości ma na sesyje przychodzić, jak to zapowiedział, z harapem i będzie bić po mordach, jest rzeczą bardzo wątpliwą. Z wielką paradą różne delegacye i różni dygnitarze jeżdżą z Warszawy do Paryża, z Paryża do Warszawy, co bardzo dużo kosztuje, ale rezultat tych wycieczek jest prawie żaden: Nie dostaliśmy Gdańska, prawdopodobnie nie dostaniemy Galicyi wschodniej, a co do innych części Polski to wobec plebiscytów sprawa jest bardzo wątpliwa. Te plebiscyty to jest to samo, jakby n. p. co do mojego zegarka, który od lat jest i był moją własnością, kilku złodziei miało głosować, czy ten zegarek do mnie, czy do nich należy. Mamy wolną Polskę, ale cóż, kiedy w tej Polsce chaos i niemoralność szerzą się w sposób zatrważający. Wszak dawniej mieliśmy dosyć zbrodniarzy, ale tyle ilu dziś mamy złodziei, rabusiów i oszustów jak Polska Polską nigdy u nas nie było. Ceny wszystkiego są wprost fantastyczne, paskarstwo stanęło u zenitu, a niema żelaznej ręki, którąby złemu zaradzić mogła. Kraków, to serce Polski, tonie w błocie i niechlujstwie, bo robotnicy zamiast zabrać się do czyszczenia miasta, do roboty, wolą nie pracować i jako bezrobotni brać zasiłki. Wobec braku węgli, mąki i chleba i wogóle żywności, wkrótce kłapiąc zębami, chodzić będziemy tylko w prześcieradłach po mieście jak chude duchy po polach elizejskich. Wogóle sytuacya jest rozpaczliwa i jedyną drogą wyjścia dla tych, co mają sznury przedwojenne, jest na tym sznurze się powiesić. Pozostawiając uwzględnienie tej mej rady każdemu z czytelników z osobna i nie mogąc nic wesołego donieść, kończę. *T. S. K.*

!! SUBSKRYBUJCIE POLSKĄ POŻYCZKĘ !!

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski. **Drukarnia E. i Dra K. Koziańskich w Krakowie.**